

daktyłówka

Właśnie wróciłem z Królestwa Maroka, z Marrakeszu. Nie miałem bladego pojęcia z jakim problemem zmagają się społeczeństwo marokańskie. Kraj muzułmański, gdzie mężczyźni przesiadują w kawiarniach przy kawce w szklaneczce albo przy herbatce miętowej, palą papierosy lub sziszę i pociuchują, by jakoś przepędzić czas (sporo biedy i bezrobocia), kraj gdzie oficjalnie (poza kurortami) nie zamówi się nawet zwykłego sikacza o mocnych trunkach nie wspominając, kraj, gdzie trudno jest znaleźć sklepy z alkoholem, a jego ceny zwalają z nóg nawet przybyszów z Zachodu, wreszcie kraj, w którym prawo zakazuje handlu i spożywania alkoholu, zmagają się właśnie z alkoholizmem!

Cichy i utajony problem Maroka. Panowie pijani w sztok, którzy ledwo wstają od stołu. Z trudem, ale jednak z sukcesem, pakują swoje tyłki do auta i fruują... mkną przed siebie - inszallah! Oficjalnie nie ma problemu, nie ma bowiem w prawie marokańskim takiego paragrafu jak jazda pod wpływem, bo w tym kraju nie pije się przecież, bo wiara tego „surowo” zabrania. Policja nie posiada też alkomatów, bo zbędne jest przecież posiadanie sprzętu, który mógłby zabezpieczyć dowód w sprawie, której w świetle prawa nie ma. I tak, zwłaszcza wieczorami, hulaj dusza, piekła nie ma, ani Allaha, ani prawa, ani w ogóle nic, co mogłoby cię, pieszego, chronić na drodze.

„Pieszy twój wróg” - tak mogłoby brzmieć hasło marokańskich kierowców. Pieszy nie ma praw, tak jak praw nie ma tu pies - zwierzę nie lubiane w tej szerokości geograficznej, którym muzułmanie gardzą, nie to co kotem, który spoczywał ponoć - legenda - na kolanach Proroka, gdy ten pogrążył się w słodkiej modlitwie. Pieszy na ulicach Maroka musi mieć tysiące oczu jak bóstwa hinduskie i kilka par nóg, żeby naprawdę skutecznie przebiec na drugą stronę.

Ok, ale skąd ten alkohol? Monopolowych jak na lekarstwo, ceny oficjalnego alko zwalają z nóg, prohibicja, islam na straży - a tu masz, faceci narąbani jak stodoła!

Daktyle! Bezcenne daktyle, pestki, z nich bimber bezbarwny jak kryształ górski pędzi się w wielu domach i rozprowadza siecią bardziej skomplikowaną niż labirynt uliczek w medynie. Daktyłówka-bimbrówka. I figi, z których także można sporządzić wysokoprocentowy trunek, nieco słodszy od daktyłówki i mniej poniewierający - ponoć! Marokańczycy piją więcej od Tunezyjczyków - wg Reutersa - którzy też za kołnierz nie wylewają - 400 mln. butelek piwa, 38 mln. butelek wina, 140 tys. butelek szampana, 1,5 mln butelek whisky i milion butelek wódki! Maroko, spośród 12 muzułmańskich krajów, gdzie faktycznie spożywa się alkohol, jest na pierwszym miejscu w kategorii: ilość.

Od niedawna toczą się debaty w parlamencie marokańskim na ten temat: są żalosalne, podobnie jak te nasze na temat krzyża, aborcji, genderu itd. Ale jeśli Maroko rzeczywiście aspiruje do tego, by być nowoczesnym państwem sprawnie funkcjonującym, nierozpitym, czytaj chorym, w którym przestrzega się prawa i szanuje ludzi, musi się z tym problemem zmierzyć jak najszybciej i znaleźć właściwe rozwiązanie. A my Polacy pójdziemy ich śladem... ;)

*

Tekst opublikowany 26 stycznia 2014 na blogu Autora, tu za zgodą Autora, dziękuję :)

*

O daktylach więcej i nie w kontekście alkoholowym tutaj i tutaj.